Nr. 140. Kraków, Sobota 18 Marca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	36 —	18 —	9 —	3 —
z dwurazową	43 —	21 50	10 80	3 60
W Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
W innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie K. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

N. K. N. przed nową fazą.

Kraków, 18 marca.

(K. s.) Zbierający się dzisiaj pełny Naczelny Komitet Narodowy odbędzie ostatnie swe posiedzenie przed wejściem w nową fazę swego rozwoju, którą stanowić będzie postanowione już i publicznie zapowiedziane wstąpienie doń tych dwóch wschodnio-galicyjskich stronnictw konserwatywnych, które jesienią roku 1914 N. K. N. opuściły.

W ciągu 20-miesięcznej swej działalności N. K. N. ustalił się, wyrobił sobie swój indywidualny charakter jako organ jednej z najważniejszych prac narodowych, wreszcie utrwalił typ swoich agend. Polityczne, wojskowe i gospodarcze organizowanie Legionów, stanowiące w myśl aktu z dnia 16 sierpnia 1914 r. główne zadanie N. K. N. było pracą nową, nie mającą precedensów, więc wymagającą twórczej inicyatywy w tych wszystkich kierunkach, w których się ta praca z natury rzeczy odbywać musiała. Było to tworzenie nie tylko nowych organów, instytucyj pomocniczych i ciał reprezentacyjnych, ale przedewszystkiem formowanie i utrwalenie nowych pojęć. Z jednostkami twórczemi współdziałało tu życie. Doświadczenie bogate dnia codziennego poprawiało, uzupełniało i ożywiało stopniowo wysuwane z góry teorye i idee. Dzisiaj N. K. N. nie jest już ową pierwotną improwizacyą, ale instytucyą, która nie tylko stworzyła sobie swoją własną formę bytowania i działania na realnym gruncie życia narodowego, ale wrosła weń, stała się ważnym czynnikiem tego życia.

N. K. N. przedstawia dzisiaj zapas doświadczeń zupełnie specyalnych, bo czynionych wśród najniezwyklejszych i najtrudniejszych warunków wojny na płaszczyźnie dotąd tylko w literaturze istniejącej, na płaszczyźnie najgłębszych i najwyższych, a pozytywnie i realnie pojmowanych i urzeczywistnianych dążeń wyzwoleńczych naszego narodu. Poszczególne instytucye N. K. N. przedstawiają dzisiaj wielkie skupienie zorganizowanej pracy, których mechanizm wewnętrzny ma już swoje ustalone sposoby działania i wymaga dłuższej systematycznej praktyki i dokładnego poznania od każdego, kto chce przyjść jego pomocy pracować.

Agendy departamentu wojskowego N. K. N. są z natury rzeczy największe i najbujniej rozwinięte. Dzieli się tu wiele różnorodnych funkcyj, z których każda ma jakieś swoje specyalne źródło, swoją własną drogę rozwojową, swoją historyę i swoją metodę. To samo można powiedzieć o tak cudotwórczym organie N. K. N., jak jego departament skarbowy, który operując sumą bardzo stosunkowo niewielką, nauczył się tym kapitałem tak pracować i tak obracać, że ostatecznie zawsze znajdują się środki na pokrycie najważniejszych i najpilniejszych potrzeb i jeszcze zawsze leży gotowa jakaś rezerwa kasowa. Sama organizacya przedsiębiorstw N. K. N. stanowi osobny rozdział, wymagający dzisiaj odrębnego studyum.

Departament organizacyjny, który siecią swoich organizacyj obejmuje kraj cały, który utrzymuje w ewidencyi tysiące pracowników na polu idei legionowej, skierowując ich ofiarne wysiłki do jednego celu — to organ dzisiaj także już gotowy, sprawny i zupełnie swoisty.

Samo wreszcie prezydyum i jego sekretaryat, gdzie skupiają się wszystkie sprawy ogólne, przedstawia dzisiaj aparat bogaty o szeregu funkcyj trudnych, starannie zorganizowanych i mających pierwszorzędną narodową doniosłość. Wystarczy krótka przechadzka po wielkich salach gmachu przy ulicy Gołębiej, gdzie od kilku tygodni ulokował się N. K. N., aby zrozumieć, że te archiwa, biblioteki i biura pełne klekotu maszyn pisarskich to warsztat pracy niezwykłej, skomplikowanej, trudnej, która jednak wyszła już z okresu nerwowej, dorywczej improwizacyi, ale znalazłszy swoją formę właściwą, odbywa się już spokojnie, metodycznie, a tem intensywniej.

Cały ten zapas pracy organizacyjnej i licznych a różnorodnych doświadczeń, wymaga pewnego formalnego ustalenia i — zinwentaryzowania, tak, aby ci, którzy przyjdą jeszcze do N. K. N. niewątpliwie z zamiarem ofiarnego uczestnictwa w jego pracach, mogli brak życia się z instytucyą i znajomości sposobów jej funkcyonowania uzupełnić jak najrychlej, rozglądając się z łatwością i oryentując we wszystkich dziedzinach pracy N. K. N.

Dzisiejsze plenarne zgromadzenie N. K. N. dokona tego formalnego ustalenia, uporządkuje zapasy zdobytych nieraz z najcięższym trudem doświadczeń i przygotuje N. K. N. do wejścia w tę nową fazę jego rozwoju i działalności, w której serce i rozum każą już oczekiwać pierwszych jej — owoców.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 marca.

Urzędowo donoszą dnia 17 marca 1916:

Rosyjski teren wojenny.

W kilku miejscach frontu Strypy skuteczne walki straży przednich. Na zachód od Tarnopola wtargnęły przy tem nasze wojska do rosyjskiej przedniej pozycyi, wzięły do niewoli jednego chorążego i 67 żołnierzy oraz zdobyły jeden karabin maszynowy i 4 miotacze min.

Włoski teren wojenny.

Włosi wstrzymali swe bezowocne ataki na front Soczy. — Także tym razem pozostały wszystkie nasze pozycye silnie w naszem posiadaniu.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 marca.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 17 marca 1916.

Zachodni teren wojenny.

Sześć angielskich wysadzań na południe od Loos było bez skutku.

W rozmaitych odcinkach Szampanii oraz między Mozą i Mozelą zacięte walki działowe. W obszarze Mozy pędził nieprzyjaciel kilkakrotnie na nasze pozycye na wyżynie »Mort Homme« nową dywizyę, którą naliczono **jako dwudziestą siódmą od początku walk na tym stosunkowo wązkim obszarze. Przy pierwszym w formie napadu bez przygotowania artyleryjskiego usiłowanym ataku dotarły poszczególne kompanie aż do naszych linij, gdzie niewielu z nich pozostałych nierannych wzięto do niewoli. Drugie uderzenie załamało się już w naszym ogniu zamykającym.**

Wschodni i bałkański teren wojenny.

Położenie na ogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Udany wypad na zachód od Tarnopola. Przerwa w walkach nad Soczą.

(Od własnego korespondenta wojennego).

Główna kwatera prasowa, 18 marca.

W pobliżu Cebrowa wdarły się austryackie oddziały wywiadowcze do wysuniętych części rowów strzeleckich rosyjskich. Przy walkach tych wpadł jeden kadet i 67 ludzi, 1 karabin maszynowy i 4 miotacze min w ręce dzielnych naszych wojsk. Nie była to żadna szerzej podjęta akcya, ale w każdym razie sukces nie bez znaczenia dla odnośnego odcinka frontu.

Potwierdza się wczorajsze doniesienie, że Włosi są w chwili obecnej wyczerpani i musieli wstrzymać swe bezcelowe ataki. Obecnie trwa tylko jeszcze słaby ogień artyleryi na froncie nad Soczą i w Karyntyi.

Trembiński.

Ofenzywa rosyjska.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 18 marca.

Z Paryża telegrafują: »Midi« donosi z Petersburga, że **Rosyanie rozpoczną z końcem marca wielką ofenzywę na północnym froncie.** Korespondent rozmawiał podobno z wysokiemi wojskowemi osobistościami, które zapewniały go, że **armia**, broniąca Rygi i odcinka Dźwiny, **jest zupełnie przygotowana do ofenzywy i obficie zaopatrzona w amunicyę.** Oczekują tylko nadejścia rezerw. Początkowo ofenzywa ta była projektowana na koniec kwietnia lub początek maja, ale na skutek wypadków na francuskim froncie zmieniono decyzyę.

Pod Verdun'em.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berno, 18 marca.

»Bund« donosi: Wyżyna »Martwego człowieka«, która była dla Francuzów zasadniczej wartości punktem obronnym, stała się od chwili sukcesu niemieckiego nagle bezwartościową. Krytyk wojskowy »Tempsa« pisze z tego powodu: »Mogłoby się łatwo zdarzyć, że nieprzyjaciel przy tym pierwszym szturmie, znalazłszy naprzeciw siebie bardzo małe siły, byłby daleko dalej się przedarł, nie zmieniając przez to jednak w niczem położenia naszej armii«.

Wrzenie na Krecie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 18 marca.

Ruch nacyonalistyczny na Krecie przybiera bardzo wielkie rozmiary. Rozrzucane w wielkiej ilości proklamacye wzywają do usunięcia z wyspy wojsk koalicyi.

Zmiany w naczelnem dowództwie rosyjskiem.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 18 marca.

»Basler Nachrichten« donoszą: Naczelnym dowódcą wojsk rosyjskich na zachodnim froncie mianowany został generał Evert. Jego szefem sztabu generał Michniewicz.

Przewidywane zmiany w gabinecie angielskim.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Amsterdam, 18 marca.

Polityczne koła omawiają poważnie **możliwość ustąpienia Asquitha**, gdyż podczas ostatniej rady ministrów zaznaczyły się silne sprzeczności pomiędzy Asquithem i Mac Kenną odnośnie do układu Greya, że żaden z nich podczas trwania wojny nie wystąpi z gabinetu.

Braki rekrutacyi w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Rotterdam, 18 marca.

»Rotterd. Courant« donosi z Londynu: W Izbie wyższej oświadczył lord Derby: Gdybym wiedział, że słowa lorda Selberna, jakobym ja był człowiekiem bez pełnomocnictw władzy, przedstawiają opinię rządu, byłbym zmuszonym do ustąpienia. Lord Derby przyznał następnie, że jest niemożliwem, wciągnięcie wszystkich nieżonatych do wojska. Jest niebezpiecznem wzięcie ich z fabryk amunicyi. On zaproponował, aby pozostawić pojedynczym udowadnianie, że są nieodzownymi. W każdym razie **rewizya wolnych od wojska zawodów i zastąpienie nieżonatych robotników żonatymi wymagałoby czasu**, zanim odnośne zarządzenia byłyby przeprowadzone.

Lord Kitchener złożył podobne oświadczenie i zaapelował do żonatych i do ich miłości ojczyzny. Powiedział, że **liczba mężczyzn, którzy dali się zwerbować, zawiodła i, że położenie jest poważnem.**

Londyn, 18 marca.

Pisarz konserwatywny Kennedy wywodzi w liście do tygodnika »Nation«, że **armia angielska powinna być zmniejszona o pół miliona ludzi, aby można było dalej kontynuować przemysłową produkcyę Anglii** w tych granicach, jakich wymagają gospodarcze zadania podczas wojny. Ta granica została już przekroczona. Anglia z czysto wojskowego punktu widzenia podjęła się za wielkiego zadania.

Czwarta pożyczka austryacka.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 18 marca.

»Fremden-Blatt« donosi, że w pierwszej połowie kwietnia stanie się aktualną sprawa **czwartej austryackiej pożyczki wojennej** Warunki nowej pożyczki nie są jeszcze ustalone Banki rozsyłają już cyrkularze, w których wzywają swych klientów, **aby się gotowali do subskrypcyi i już zawczasu zgłaszali swe udziały.**

„Prawda o Litwie“.

We »Frankfurter Ztg.« z 18 lutego b. r. pojawił się artykuł p. t. »Polski żywioł w Litwie rosyjskiej«, w którym ze względu na obsadzenie Litwy przez Niemców i »na przyszłe polityczne możliwości co do urządzenia Rosyi zachodniej« nieznany autor próbuje zbić »mylne poglądy«, zawarte w publikacyach Polaków o Litwie, »jakoby Litwa była zawsze prowincyą dawnego państwa polskiego, starodawnym polskim krajem, którego mieszkańcy mówią tylko osobnym dyalektem«

Autor szkicuje historyę stosunków polsko-litewskich w tendencyjny sposób, przedstawiając ją jako nieprzerwany ciąg zakusów polonizacyjnych, przeciw którym Litwini wciąż się bronili, chociaż z drugiej strony pisze, że Litwa przed unią była państwem o wiele silniejszem od Polski. »Witold — czytamy — rozpoznał niebezpieczeństwo grożące Litwie wskutek połączenia z Polską«. »Unia lubelska, usunęła ostatnie ślady niezawisłości litewskiej: Polska zdobywa kraj większy niż ona sama, bezprzykładny fakt w historyi«. Mimo tego przyznania, autor nie zadaje sobie wiele trudu wniknięcia w przyczyny tej »bezprzykładności« — wydaje się mu jakby Polska miała tylko szczęście.

Wskutek tej unii z Polską »nietylko państwo litewskie, ale nawet litewska narodowość stanęła na skraju przepaści«. Na czele zakładów polonizacyjnych stał uniwersytet wileński. — »Przemijająco nastąpiła poprawa stosunków szkolnych na Litwie, gdy się tam zaczęła szerzyć reformacya« — potem jednak objęli szkolnictwo Jezuici. Spolonizowano nawet nazwy miejscowości, Kaunos stało się Kownem, Szaulai — Szawle, Panevezis — Poniewieżem, Papile — Popeljanami i t. d. Zaraz potem jednak stwierdza autor mimochodem fakt dość dziwny: »Te warstwy ludności czuły się tak bardzo obywatelami polskiego państwa, że brały nawet udział w powstaniach polskich i przelewały krew za polityczną samodzielność Polski«. »Wogóle w tych warstwach wyrobiły się bardzo zamącone pojęcia o przynależności narodowej, o czem się można przekonać, gdy się czyta litewsko-polskich pisarzy z tego okresu. Z miłością wspominają oni sławną przeszłość litewskiego narodu, gorącemi barwami opisują wspaniałości ojczyzny litewskiej, a czynią to — polskim językiem. Odnosi się to zwłaszcza do wspaniałej poezyi »polskiego« księcia poetów Adama Mickiewicza, który z pochodzenia był Litwinem, ale także i do innych pisarzy«. Że takie »zamącenie pojęć« jest właśnie stanem idealnym, że jest bezprzykładnem w dziejach rozwiązaniem konfliktów narodowościowych, tego autor znów nie widzi. Pod koniec swojego artykułu kreśli próby polonizowania Litwinów pod rządem rosyjskim i stwierdza, że dzięki pomocy Rosyi żywioł litewski się podniósł, że kler litewski ma już większość w niektórych dyecezyach, że narodowy ruch litewski ogarnął nietylko lud, ale i szlachtę.

Niezmiernie trudnego w obecnych warunkach zadania polemiki z temi wywodami podjął się prof. Al. Brückner i we »Frankfurter

---

J. MIRANDOLA.

Jak na wojnie...

6 (Ciąg dalszy.)

— Gdzie koń? — spytał jeden z napastników po niemiecku.

— Niedaleko. Zaraz będzie! — odpowiedział drugi. — Ale najpierw, na wóz z nim!

Podnieśli go. Półkoszek chłopskiej fury wcisnął mu się w bok, aż zabolało dotkliwie, ciało jego wykonało przy pomocy obu dźwigających pół obrotu i za chwilę legł twarzą na dół, na słomie. Potem jeszcze nakryto go czemś ciężkiem, tak, że oddychał z trudnością.

Jeden oddalił się, by przyprowadzić konia, drugi zrzucił słomę, odkrył pojmanemu twarz, obrócił go na wznak i powiedział:

— Przepraszam. W pierwszej chwili zapomnieliśmy. Teraz będzie panu wygodniej. Może jeszcze coś pod głowę?... Ha?

Erazimow kiwnął głową potakująco.

Przebrany oficer zwinął kilka garści słomy i podłożywszy leżącemu pod głowę, rzekł:

— Taak. Teraz będzie dobrze!

Erazimow podziękował skinieniem ponownem. Nie chciał się dać przelicytować w uprzejmości.

To kiwanie uświadomiło mu, że może się rozejrzyć wokoło. Nie wiele jednak widział. Na prawo i lewo wznosiły się drewniane ściany jakiejś, jakby szopy. Nie mógł także oznaczyć mniej więcej oddalenia od domku, gdzie go pojmano, gdyż przez całą drogę oddawał się rozmyślaniom.

Przebrany oficer chodził koło wozu tam i z powrotem. Raz spojrzał na zegarek. Erazimow radby był wiedzieć, która godzina, nie mógł jednak mówić. Z mroku, jaki tu panował wnosił, że słońce już od jakiegoś czasu zaszło. Ale i to było trudne do oznaczenia, bo w szopie w samo południe niekoniecznie musiało być jasno.

Nagle oficer nastawił ucha. Czekał. Potem wyciągnął z za pazuchy pistolet.

Erazimow usłyszał tętent zbliżający się szybko.

Teraz szło o to tylko, czy oficer nie palnie pojmanemu w łeb zanim nadejdzie pomoc. Erazimowa mimo, że był odważnym, przeszedł mróz.

Tętent zbliżał się ciągle. Można było odróżnić bieg jednego tylko konia.

Oficer zbliżył się ostrożnie do wyjścia i skradając się przezornie znikł gdzieś.

Erazimow zebrał wszystkie myśli, by znaleść jakiś szybki sposób ratunku, na wypadek gdyby nadchodząca pomoc miała zawieść. Ale niczego nie wymyślił. Było to wprost niepodobieństwem.

Tymczasem tętent był już blizki... jeszcze chwila... jeszcze moment... Erazimow drżał na całem ciele. Nie wiedział co się z nim dzieje:

Nagle rozbrzmiało silne, długie, niespokojne rżenie.

Masza! Masza! Nie ulegało kwestyi, to był głos Maszy.

Klacz zwolniła biegu, zarżała raz jeszcze.

Erazimowa ogarnęło teraz zdziwienie. Dlaczegoż tak cicho. Dlaczego niema strzałów. Czyżby przebrany oficer uciekł? Kto przyjechał na Maszy? Dałby był nie wiem co, by módz zawołać: Trofim!, albo: Nikoła! Przeklęty knebel!

Klacz stała u wejścia do szopy, albo gdzieś w pobliżu. Ktoś z nią rozmawiał. Erazimow słyszał przychlebne słowa, pogwizdywanie... Ktoś wabił Maszę... ale kto na miłość Boską.

Naraz rozległy się kroki końskie i ludzkie.

Erazimow zrozumiał nagle. Oficer przywabił Maszę, która biegała sama szukać pana i przyprowadził ją tutaj... Wot czort pobrał wsio!

Masza obwąchiwała widać ściany szopy, bo słyszał jej oddech.

Nagle na oczy spadła mu zasłona. Uczuł, że go nakrywają słomą napowrót.

— Przepraszam pana! — rzekł oficer — ale zaraz jedziemy, przeto muszę...

Nie mógł nawet zobaczyć swej kochanej Maszy! Wot nieszczęscie... wot bieda.

Przyszła więc, jak marzył. Przyszła do niego, ale głupia... przyszła sama.

Głupia kobyła. Ale przecież niepodobna, by nie była we dworze! Niepodobna.

Naraz rozbrzmiewała rozmowa. Widać wrócił towarzysz oficera z koniem. Erazimow nie wiele teraz słyszał, ale zdawało mu się, że pochwycił słowo:

— Weiter, nicht da!

Czyżby to znaczyło, że tam gdzieś, dalej zabiją Maszę... A może jego samego.

Wkrótce wóz ruszył. Uczuł lekkie wstrząśnienie kiedy koła uderzyły w próg szopy i rozpoczęła się jazda względnie wygodna, ale straszna, beznadziejna.

Cóż go teraz mogło ocalić?

Przez długi czas nie myślał nic. Leżał, jak kłoda..

Potem przyszło mu na myśl, że przecież możliwem jest, że napotkają oddział żołnierzy wracających z roboty, ci zaś zechcą dopuścić się małego rabunku na własny rachunek. Tedy go znajdą. Niestety przypomniał sobie, że oddział idący w porządku, z komendantem na czele, rzadko tylko dopuszcza się rabunku. Sam tego zabraniał i nawet ukarał raz surowo... Czyż nie właśnie Miodozubowa ukarał za taką rzecz? Prawda. A niech to porwie czort! — klął w duszy. Podoficer Miodozubow właśnie był komendantem oddziału wywiadowczego dzisiaj.

Po jakimś czasie posłyszał rzeczywiście coś, jakby oddalony śpiew. Poznał melodyę. Więc rzeczywiście oddział wracał z roboty.

Ale śpiew był nader nikły, więc albo nie mógł więcej słyszeć skutkiem leżącej na nim słomy, albo wóz skręcił przezornie gdzieś na pola, tak, że nie mogło być mowy o ocaleniu przez napaść żołnierzy.

Tak też się stało. Po chwili śpiew przycichł, rozwiał się i już tylko koła dudniły monotonnie po drodze.

Nagle uczuł chłód. Oficer odsłonił mu twarz i powiedział:

— Pozwoli pan, że to usunę. Będzie wygodniej.

Uczuł dlań wielką wdzięczność i wciągał z rozkoszą przez nos rzeźwe powietrze. Księżyc ukazał się na skłonie widnokręgu. Mgły prawie już nie było, ale zawsze jeszcze pasma jej włóczyły się, jak marodery po polach.

Erazimow chciał rozpoznać okolicę, ale nie zdołał. Wokół leżała bezbrzeżna równia.

Jechali tak przez czas jakiś, wreszcie rozległo się dudnienie wozu jakiegoś, dolatujące z dali.

— Przepraszam... — powiedział znów oficer — i nakrył Erazimowa trochą słomy i derką.

Nie mógł teraz widzieć, ale słyszał jako tako wszystko.

W chwili, gdy go nakrywano, pomyślał, jak jest przecież głupi, że nie starał się dojrzeć, czy Masza idzie w zaprzęgu. Zresztą prawda? Cóżby mu z tego przyszło.

Wóz jadący z przeciwka, przetoczył się spokojnie. Po szczęku żelaziwa poznał Erazimow, że to nie żaden furgon. Ot zwykły chłopski wóz. Tedy musieli jechać drogami polnemi... niezawodnie.

Jadący rozmawiali po niemiecku. Słowa ich brzmiały spokojnie, poważnie. Całe to karkołomne przedsięwzięcie nie napędziło im widać krwi do serca. Robili wszystko z niesłychanym spokojem, szaloną wprawą.

Jak oni umieją wszystko robić porządnie! — pomyślał.

— Es war doch ein grobes Versehen, dies mit der Stute! — powiedział jeden.

Erazimow nastawił ucha.

— Ach! Was... die Kerle im Hause haben doch Schnaps bekommen.

Erazimow zrozumiał teraz, dlaczego Masza wróciła sama. Bydlaki popili się.

Uczyniło mu się zimno... straszliwe zimno koło serca. Przepadły szanse ocalenia, jakieby przyjść mogło, gdyby Trofim zobaczył trzeźwemi, bogdaj mniej więcej trzeźwemi, oczyma biegającą Maszę.

Desperacya trwała jednak niedługo. Ocknęła w nim instynkt samozachowawczy. Zaczął z rozpaczą niemal obliczać pozostałe możliwości.

Oczywiście niema co tracić odwagi. Jest wprost niepodobieństwem porwać oficera bezkarnie w warunkach, jak te oto. Oddział pracujący dziś wrócił już do wsi. Gdy tylko trochę odpoczną... te kanalie za długo spoczywają... i oczyszczą się, podoficerowie niezwłocznie przybędą z raportem do dworu. Nie znajdą mnie wyślą raport do dworku pod lasem. a nie zna-

Ztg.« z 13 marca zamieszcza odpowiedź p. t. »Prawda o Litwie«. Odpowiedź ta opiewa:

Bez bezpośredniego wdania się Polaków byłby mały naród litewski dziś albo zniknął, albo stał się jedynie curiosum etnograficznem; tak silnie rozszerzała się niegdyś na Litwie rosyjska kultura, kościół i język. Konsekwentnie nie uznają też dziś Rosyanie ani Litwy, ani Litwinów; dla Rosyi istnieje tylko »północno-zachodni obszar«, nieodłączalny od państwa i jego nacyonalistycznych tendencyj, obszar, w którym garstka Litwinów, żydów i trzy razy tak licznych Białorusinów, niema żadnego głosu i w którym tępi się, a przynajmniej wszelkiemi środkami zwalcza Polaków nielicznych, ale pod względem kulturalnym na czele idących.

To jest fakt, który litwomani umyślnie ignorują lub fałszują, używając wyrazów »Litwa, litewski« zawsze w podwójnem znaczeniu i bałamucąc opinię publiczną. Dziś miano »Litwa« może oznaczać tylko dwa miliony ludności, mówiącej po litewsku, ale przed wiekami miano to oznaczało wielkie rosyjskie państwo ruskie, w którem jego założyciele Litwini, stanowili żywioł liczebnie szczupły i niekulturalny. Dawna Litwa była tedy po większej części ruską, statut litewski jest ruskiem prawem zwyczajowem, litewskie kroniki i akty pisane po rusku, a właściwy język litewski był w tem obszernem państwie najmniej znany, ograniczony na północno-zachodni zakątek. Państwo litewskie nie miało tedy narodowej konsystencyi i już w XV stuleciu odpadli jego prawosławni Rusini masowo do prawosławnej rosyjskiej Moskwy i całe państwo byłoby się już w XVI wieku stało pewną zdobyczą Moskwy.

Tylko związek z Polską i przyjęcie katolicyzmu uratowało właściwą Litwę od wynarodowienia i zapewniło prawu litewskiemu istnienie jeszcze do r. 1773. W ten sposób Polska spełniła swoją misyę i dała Litwinom możność narodowego rozwoju. Z tej możliwości jednak litewska apatya i nieudolność nie skorzystały, wszyscy, którzy wznosili się ponad poziom chłopa pańszczyźnianego, przyjęli poprostu polską kulturę i język, chociaż Polska nie wywierała w tym kierunku żadnego przymusu. — Podczas gdy wyższe warstwy spolszczyły się, chłop litewski po części stał się białoruskim, a jego obszar etnograficzny znacznie stopniał; tylko nazwy miejscowości świadczą dziś jeszcze, jak daleko niegdyś sięgał.

Taki jest proces historyczny, który Litwomani z umysłu ignorują. Nazywają oni Wilno miastem litewskiem i reklamują je dla siebie, chociaż mieszka tam zaledwie 2% Litwinów; nazywają największego poetę Polski Litwinem i reklamują go dla siebie, choć w żyłach Mickiewicza nie płynęła ani kropla krwi litewskiej, a on sam ani słowa po litewsku nie umiał, gdyż urodził się na ziemi czarnoruskiej i wzrósł tylko wśród Polaków, ci zaś Czarnorusini i Polacy żyli na terytoryum dawnego państwa litewskiego, nie mając oczywiście pojęcia o odrębności litewskiej. To wystarczy dla zcharakteryzowania mistyfikacyi, uprawianej przez Litwomanów. Z tem samem prawem mogliby sobie Polacy przywłaszczyć poetę niemieckiego, urodzonego we Wrocławiu, ponieważ jego kolebka stała na ziemi niegdyś polskiej.

Dlaczego Litwomani zwalczają właśnie Polaków tak namiętnie, skoro niebezpieczeństwo zrusyfikowania Litwinów jest o wiele większe? Wielka, potężna Rzplita nie wynarodowiła Litwinów, ani na chwilę też nie miała takiego planu, jakżeby teraz bezbronni Polacy mogli o tem myśleć? — Przyczyna nienawiści jest podwójna. Tłomaczy się ona najpierw psychologią chłopa (a tylko z chłopów wychodzi szczupła »inteligencya« Litwinów), który chyli się przed silnym, przed Rosyaninem, a za to bierze sobie odwet na słabym, na Polaku. To przecież nie jest niebezpieczne, a nawet wyraźnie jest chwalone przez owego silnego, któremu każdy środek osłabienia Polaków jest pożądany. Powtóre gra tu rolę polski stan posiadania: polska kultura z łatwością pozyskała kraj i ludzi, nie używając żadnej przemocy i ma oczywiście teraz słuszne prawo utrzymać się w tem, co posiada. Tego prawa odmawiają nam jednak Litwomani, zwłaszcza ich fanatyczne duchowieństwo, które uprawia duszołapstwo wszelkiemi sposobami, buntuje się przeciw swym przełożonym, bombarduje Rzym kalumniami wszelkiego rodzaju. Chce ono sztucznie odzyskać obszar etnograficzny, stracony w sposób naturalny, spodziewa się przez litewskie modły, kazania, spowiedź, powoli uzupełnić straty. Bezprzykładna naiwność. Oczywiście napotyka przytem na opór Polaków i Białorusinów, którzy nie umieją po litewsku i bronią się przed narzucaniem im nieznanego języka.

Żaden rozumny Polak nie odmawia Litwinowi prawa do utrzymania i rozwoju swej narodowości, wymaga tylko równego poszanowania swoich praw własnych; że w zapale walki także polska strona uciskała niekiedy słuszne prawa Litwinów, tego nie zaprzeczam, ale temu byłoby łatwo zapobiedz przy odrobinie dobrej woli, na tej jednak wielu Litwinom zbywa. — Opierają się oni tylko na nazwie; wszystko, co się dawniej nazywało Litwą, jest niby ich własnością; że historya na tem zrobiła wielki krzyż, to ich nic nie obchodzi; uważają oni polski żywioł tylko za obcy, najezdniczy, podczas gdy żywioł ten wytworzył się historycznie i jako taki utrzymuje się, podobnie jak żywioł białoruski.

Swojemi publikacyami we Francyi i Anglii mogą Litwomani bałamucić opinię publiczną, przy pomocy najgrubszego przekręcania liczb i faktów i zwalczać Polaków, którym jedynie zawdzięczają utrzymanie swej egzystencyi, lecz »vana sine viribus ira«. Że ich siły na to są za słabe, temu winne jest zacofanie i apatya starej Litwy, a nie intrygi Polaków. Te walki oddają usługi tylko Rosyi, czego jednak Litwomani nie chcą widzieć; nienawiść zaślepia.

Karta cukrowa w Krakowie.

Kraków, 18 marca.

Magistrat wygotował — jak już wspomnieliśmy — druki na deklaracye, jakie każde gospodarstwo domowe musiało złożyć za pośrednictwem właścicieli domów do biura rozdawnictwa kart chlebowych co do stanu zapasów posiadanego cukru. Wczoraj odbierano te druki w biurach okręgowych i komisaryatach dla lokatorów, którzy po wypełnieniu zwracali je do rąk właścicieli realności. Na podstawie tych deklaracyj biura okręgowe wydawały odpowiednią ilość kart na cukier. Ponieważ deklaracye wydawano dopiero wczoraj, przeto bardzo wiele osób jeszcze tych kart nie otrzymało.

Jak się dowiadujemy, namiestnictwo galicyjskie **przysłało do Krakowa zaledwie 120.000 kart cukrowych** i taką ilość poleciło rozdać. Nadmieniamy, że kart chlebowych wydaje się w Krakowie 167.000, **brakuje zatem do tej liczby 40.000 kart cukrowych.** Według instrukcyj, nadesłanych magistratowi, kart cukrowych **nie wydają** biura osobom, które posiadają zapasy cukru ponad 2½ kilograma na głowę, następnie tym osobom, **które nie prowadzą samodzielnego gospodarstwa domowego**, stołują się w restauracyach i otrzymują karty tylko na chleb. Takich osób (kawalerów) według obliczeń namiestnictwa, ma być w Krakowie obecnie 40.000. W przyszłości osoby, którym się zapasy cukru wyczerpią, karty odnośne otrzymają, natomiast kawalerowie względnie osoby, nie potrzebujące mąki, muszą zrezygnować z picia własnej herbaty lub kawy w domu, bo karty cukrowej nie dostaną. Ponieważ w naszem mieście nie ma 40.000 osób, które albo posiadają zapasy cukru albo stołują się wyłącznie w restauracyach lub kawiarniach, przeto w pierwszym miesiącu kart cukrowych nie otrzymają ich także takie osoby, które wcale cukru nie posiadają. Wyznaczony bowiem dla Krakowa kontyngent kart cukrowych (120.000) jest widocznie oparty na mylnych podstawach, dalekich od istotnych stosunków w mieście. W rezultacie odbije się to na wielu rodzinach, dla których brak cukru jest i będzie prawdziwą klęską.

Mamy nadzieję, eksc. namiestnik Colard, rozejrzawszy się w naepstwach tego zarządzenia, poleci je cofnąć

Władze autonomiczne i Izby handlowe podejmą niewątpliwie kroki, aby uchylić to nadspodziewane zarządzenie

Sprzedaż cukru na podstawie kart rozpocznie się jutro, przesilenie minie, w sklepach korzennych, w których obecnie personal jest przepracowany, zapanują normalniejsze stosunki.

Dary wielkanocne dla żołnierzy-Polaków i legionistów.

Wczoraj ogłoszono do mieszkańców Krakowa następującą odezwę:

Zbliżają się Święta Wielkanocne!

Uroczyste chwile Święta Zmartwychwstania, radosne dnie budzącej się do życia wiosny, obchodziliśmy zawsze w gronie rodziny i najbliższych naszemu sercu. Już drugie święta upływają, a wezwani do obrony Ojczyzny przed najazdem wroga ukochani nasi: ojcowie i bracia, mężowie i synowie nie z nami te święta spędzać będą, lecz zdala od nas, w obliczu wroga, wiernie broniąc Ziemi ojczystej i z gorącą wiarą w Zmartwychwstanie!

W tej chwili spada na Was obowiązek — mieszkańcy miasta Krakowa — by najdroższym swym żołnierzom, z tej ziemi pochodzącym, a stojącym dziś w szeregach c. i k. Armii i Legionu polskiego, złożyć dowody pamięci, które w dniu Wielkanocnym będą niosły im echo Waszych utęsknień i życzeń.

Komitet, zajmujący się zakupowaniem darów wielkanocnych i wysyłką ich żołnierzom, pochodzącym z naszego grodu, oraz Legionistom, urządza dnia 19 marca publiczną składkę po ulicach Krakowa.

Niech, gdy zabrzęczy skarbonka, nikt nie cofnie się przed złożeniem datku, gdyż spełni przez to obowiązek wobec swych najbliższych!

Komitet zarządził sporządzenie znaczków po 20 hal. Nikt nie powinien uchylić się przed zakupnem tej odznaki, a z tych drobnych ofiar złożymy dowody serdecznej pamięci o naszych żołnierzach.

Komitet darów wielkanocnych dla żołnierzy-Polaków oraz legionistów polskich:

Przewodniczący: *Dr Juliusz Leo.*

Zastępcy przewodniczącego: *ks. arcybiskup Albin Symon, Władysławowa hr. Mycielska, dr Ernest Bandrowski.* Sekretarze: *dr Ada Jakeschówna, dr Ludwik Schneider, inżynier Karol Rolle.*

Józefa Barańska, Tadeuszowa Cybulska, Tadeusz Cybulski, Maryan Dąbrowski, Stanisławowa Dobrowolska, Julian Dobrzański, Karol Drozdowski, Jan Kanty Federowicz, dr Rudolf Frühling, Józefowa Gałęzowska, Józef Gałęzowski, dr Ludomil German, Jan Godzicki, Zygmuntowa Gorczyńska, Stefania Górska, Adamowa Groelowa, dr Adolf Gross, Marya bar. Hagenowa, Ludwik Halski, Walerowa Jaworska, Władysławowa Leopoldowa Jaworska, Michał Konopiński, Piotr Kosobucki, Natalia Kowalska, Augustowa hr. Krasicka, Franciszkowa Krysiakowa, dr Rafał Landau, Dr Ignacy Lauer, Wilhelmina Leowa, Marya Lipińska, księżna Kazimierzowa *Lubomirska, Karol Łuczko, Franciszek Macharski, dr Zygmuntowa Markowa, Franciszkowa Maryewska, ks. dr Jan Masny, Tadeuszowa Merunowiczowa, Włodzimierzowa Merunowiczowa, Jadwiga hr. Miączyńska, Witoldowa Milewska, Jerzy hr. Mycielski, Julianowa Nowakowa, Witold Ostrowski, Idalia Pawlikowska, Joanna Pogonowska, Jackowa Ramzowa, Marya Rettingerowa, Kazimierzowa Rogóyska, Karolowa Rollowa, ks. dr Józef Rychlak, Stanisława Rychlowska, ks. Jan Rzymełka, dr Karol Seeliger, Karolowa Seeligerowa, Marya Siedlecka, Feliksowa Sierhiejewiczowa, Adamowa hr. Starzeńska, dr Tadeusz Starzewski, Marcin Staszczak, Natalia Steinowa, Janowa Stolychwowa, Henrykowa Szarska, Stanisławowa hr. Szeptycka, dr Samuel Tilles, Feliksowa Twarogowa, Wincenty Wajda, ks. dr Czesław Wądolny, Magdalena hr. Wodzicka, Franciszka Zaczkowa, Janowa Zamorska, Adela Zollowa.*

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Otwarcie wystawy Legionów nastąpi dzisiaj, to jest w sobotę, o godzinie 11 przed południem w Pałacu Towarzystwa Sztuk pięknych.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. W cyklu wykładów, urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. pod tytułem: »Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski«, rozpocznie w przyszłym tygodniu we wtorek, dnia 21 b. m., wykłady dr Doerman, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pod tytułem: »Zadania ubezpieczeń wobec wojny«. Na temat »Organizacya kredytu« mówić będzie dyrektor Kasy [illegible] Strzyżowski również w przyszłym tygodniu, oraz dr Beres na temat. »Zagadnienie bilansu handlowego w Galicyi«.

Termin bliższy wykładów będzie podany do wiadomości publicznej.

Rekwizycya metali. W dniach 20 i 21 marca b. r. (poniedziałek i wtorek) urzędować będzie w godzinach przedpołudniowych w domu przy ul. Podzamcze 30, Komisya wyznaczona przez władze wojskowe dla zakupna metali, potrzebnych dla celów wojskowych jak: miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu i t. p. Magistrat wzywa, aby posiadający w gospodarstwach domowych sporządzone z tych materyałów przedmioty, bez których obecnie obejść się można, albo też można je zastąpić sporządzonemi z innego materyału, nie oczekując dalszych przymusowych zarządzeń, przedmioty takie w wymienionych dniach dla celów wojskowych w oznaczonem miejscu oddali. — Po oszacowaniu oddanych przedmiotów, wypłaca Komisya natychmiast przypadające wynagrodzenie w gotówce. — Niektórzy właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, u których ustanowieni przez władze wojskowe agenci powyżej wymienione materyały zapisali (zarekwirowali) materyałów tych dotąd nie oddali. Wzywa się obecnie dodatkowo, aby w tym ostatecznym terminie obowiązek swój wypełnili, gdyż w przeciwnym razie pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej. To samo zarządzenie odnosi się także do przedsiębiorstw przemysłowych, podlegających rekwizycyi w myśl rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej oddz. XVII L. 22325, w których spisu nie dokonano wskutek przeoczenia.

Pożar. Przy ulicy Królowej Jadwigi na Zwierzyńcu wybuchł wczoraj o godzinie pół do dziesiątej wieczór pożar. Spaliły się dwa domy mieszkalne, należące do Jana Siemińskiego i Wojciecha Dudy. Pożar powstał w ten sposób, iż ktoś podpalił narożnik krytego słomą dachu realności, należącej do Siemińskiego. Pożar przeniósł się szybko na sąsiedni dom, który posiadał również dach słomiany. Ogień zniszczył doszczętnie dachy na obu domach, urządzenia i sprzęty zdołano przeważnie uratować. Szkoda jeszcze nieustalona. — W akcyi ratunkowej brały udział dwa plutony miejskiej straży, oraz straż z Półwsia. Policya krakowska rozpoczęła dochodzenia za sprawcą pożaru.

Z krakowskiej »Rady opiekuńczej«. Dzisiaj, w sobotę, odbędzie się o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1 walne zgromadzenie Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w Krakowie. Na porządku dziennym, oprócz zwykłych sprawozdań z czynności zarządu Stowarzyszenia, znajdujemy: wybór komisyi kontrolującej, oraz dwa referaty: ks. Mieczysława Kuźnowicza na temat: »Zadanie społeczeństwa polskiego względem przyszłego pokolenia w dobie obecnej«, i starszego radcy magistratu p. Piotra Banasia, który przedstawi »działalność gminy miasta Krakowa na polu opieki nad sierotami i ochrony opuszczonych dzieci«.

Przypomnieć tu należy, że zarząd »Rady opiekuńczej« w ubiegłym roku sprawozdawczym roztaczał opiekę nad 120 sierotami i opuszczonemi dziećmi. Na utrzymanie tych dzieci »Rada opiekuńcza« wydała w roku 1915 łączną sumę 19.416 koron, zaś wszystkie dochody, które wpłynęły w tym roku do kasy, wynosiły tylko 16.119 kor. — przeto niedobór wynosi prawie 3.300 koron. Niedobór ten pokryto co prawda ze szczupłego zapasu gotówki, zaoszczędzonej w poprzednich latach, jednakże instytucya ta, tak bardzo pożyteczna, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy ilość sierót i dzieci opuszczonych zwiększa się codziennie, znalazła się wobec silnego przesilenia finansowego, zagrażającego jej bytowi.

Zarząd »Rady opiekuńczej« w swem drukowanem sprawozdaniu za rok 1915 wystosował do wszystkich członków Stowarzyszenia prośbę, aby, mając na względzie bardzo trudne i przykre położenie instytucyi z powodu braku funduszów, zechcieli jak najrychlej uiścić wkładki za rok bieżący. Do odbierania wkładek członków, a również darów pieniężnych, upoważnieni są: p. Mieczysław Szybalski, prezes Stowarzyszenia, mieszkający przy ulicy Kapucyńskiej L. 7, oraz księgarnia Spółki Wydawniczej przy ulicy Brackiej L. 2.

Z Towarzystwa opieki nad zabytkami. Posiedzenie wydziału Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło się dnia 12 b. m. Wydział ukonstytuował się, jak następuje: przez aklamacyę zostali wybrani: prezesem profesor dr Jerzy hr. Mycielski, pierwszym wiceprezesem ks. prałat dr Czesław Wądolny, drugim wiceprezesem dr Adam Bogusz, pierwszym sekretarzem dr W. Stanisław Turczyński, drugim sekretarzem ksiądz Piotr Śledziewski, skarbnikiem Józef Onyszkiewicz. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zastanowiono się nad wnioskami, przekazanymi przez walne zgromadzenie i załatwiono szereg spraw bieżących i administracyjnych. Do wydziału kooptowani zostali pp. Jan Lankau i Jerzy Remer.

O zwrócenie książek pożyczonych z biblioteki T. S. L. w Krakowie. Zarząd Okręgowy T. S. L. w Krakowie przypomina, że bardzo wiele osób nie zwróciło książek pożyczonych jeszcze przed wybuchem wojny. Do osób tych wysłano upomnienie, lecz z powodu wyjazdu lub powołania do armii znaczna część upomnień została zwrócona. Nie znając obecnych adresów tych osób, zwraca się Zarząd Okręgowy T. S. L. na tej drodze do wszystkich czytelników, którzy jeszcze książek nie zwrócili z gorącym apelem, aby uczynili to bezzwłocznie i nie narażali Towarzystwo Szkoły Ludowej, którego majątek jest publicznem dobrem, na dotkliwą stratę materyalną. Również prosimy uprzejmie wszystkie osoby, u których wyjeżdżający zostawili książki, aby zechciały łaskawie odnieść je do biblioteki T. S. L. Z powodu przetrzymywania pożyczonych książek Towarzystwo Szkoły Ludowej ponosi nieobliczalne szkody na majątku i w bieżących dochodach, niechże więc nie braknie nikogo, ktoby zwlekał z oddaniem i przez to przyczynił się do uszczuplenia publicznego dobra. Biblioteka T. S. L. mieści się w Szarej kamienicy (Rynek główny 6, I p., 2 schody) i jest otwarta codziennie od godziny 4—6 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

»Polska w obrazach«. Dalszy odczyt z cyklu o Polsce pod tytułem. »Lud wiejski na ziemiach polskich«, wygłosi dla młodzieży szkół wydziałowych i średnich inspektor szkolny p. Seweryn Udziela w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu w sali »Ogniska nauczycielskiego«, Rynek główny L. 29, II. piętro. Wstęp 10 hal. — Z powodu szczupłej sali, wykład ten będzie przeznaczony tylko dla uczenic.

Ogromne podrożenie soli bromowych. W ostatnich czasach podrożały ogromnie niektóre chemikalia aptekarskie. Obecnie pisma wiedeńskie donoszą, iż 5 kilogramów soli bromowych, które dotąd kosztowały 17 koron, od 1 marca b. r. kosztują 398 koron 30 hal. Podrożenie zatem wynosi 2.500 procent.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym sądu karnego, pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza, odbyła się dzisiaj interesująca rozprawa, dotycząca aprowizacyi Krakowa. Prokuratorya państwa oskarżyła Franciszka Ptaka, posła sejmowego z Bieńczyc, o to, że w lipcu 1915 r. bez zezwolenia władz sprzedał dla piekarni Ptatka w Krakowie 10 m. mąki pszennej i 10 m. żytniej za cenę wyżej 500 K. Akt oskarżenia twierdzi, że już w lipcu 1915 roku nie wolno było nic sprzedawać, gdyż 24 lutego 1915 roku zostały zamknięte wszystkie produkty rolne rozporządzeniem cesarskiem. Przesłuchani świadkowie stwierdzili, że oskarżony kazał zemleć ziarno na mąkę w lipcu 1915 roku, a odstawił ją do Krakowa przed 15 sierpnia 1915 r. i że do 15 sierpnia 1915 r. wszelki obrót produktami rolnymi w obrębie rejonu fortecznego Krakowa był dozwolony.

Na tem samem stanowisku stanął obrońca adw. dr Danielak, powołując się nadto jeszcze na fakt, że namiestnictwo spis produktów zarządziło dopiero 15 października 1915 roku, że zboże zostało zajęte już 15 sierpnia 1915 r., że do tegoż dnia było wolno kupować i sprzedawać bez żadnego zezwolenia, że do 15 sierpnia 1915 roku obrót zbożem na Kleparzu odbywał się zupełnie swobodnie, że do tego dnia piekarnie krakowskie kupowały mąkę bez żadnego zezwolenia nie tylko od producentów galicyjskich, ale i od producentów z Królestwa Polskiego — z czego wynika, że zboże, względnie mąka, została zajęta i zamknięta dopiero z dniem 16 sierpnia 1915 roku. — To samo w oświadczeniu swojem powiedział i magistrat krakowski, który oświadczył sądowi, że »począwszy od 16 sierpnia 1915 roku w myśl rozp. ces. zboże, pochodzące ze żniwa 1915 roku, jak również istniejące jeszcze zapasy starego zboża, zajęte zostały na rzecz państwa«. Ponieważ więc rozstrzygającą jest data 15 sierpnia 1915 r., domagał się obrońca uwolnienia oskarżonego od winy i kary.

Trybunał po dłuższej naradzie rozprawę odroczył i postanowił zasięgnąć opinii władz politycznych. — Oskarżał prokurator dr Gniewosz.

O szarpie. Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo, uprasza o przysyłanie szarpij z płótna chociażby i kolorowego, byle czystego i nie farbującego. Po odpowiedniem odkażeniu, szarpie używane będą jako zewnętrzne okrycie opatrunków, w ambulatoryum dla ubogich, utrzymywanem przez Stow. PP. Ekonomek. Odsyłać prosimy Sławkowska 32.

Z kraju.

Uczczenie pamięci dyr. Zgórskiego. Dyrekcya Banku krajowego we Lwowie uchwaliła na specyalnem »ad hoc« posiedzeniu z powodu śmierci ś. p. Alfreda Zgórskiego, wyrazić rodzinie zmarłego wyrazy współczucia, złożyć zamiast wieńca 500 K na fundusz imienia ś. p. Zgórskiego, utworzony przez Związek ochotniczych straży pożarnych i urządzić nabożeństwo żałobne w katedrze. Na gmachu Banku kraj. powiewała we czwartek na znak żałoby czarna chorągiew.

Kałusz. (Otwarcie ochronki. — Liga kobiet. — Zniszczenie „Sokoła"). Dzięki ofiarowaniu przez p. Kazimierę Groblewską pięknego, obszernego budynku na dwa lata i przy poparciu starostwa i jego pomocy pieniężnej, otwarto w Kałuszu dnia 4 b. m. ochronkę dla sierot. Prowadzić ją będą siostry Józefitki, a opiekę lekarską sprawować będzie dyr. miejscowego szpitala dr Markiewicz. — W ochronce odrazu znalazło umieszczenie 20 sierot. Pewna mieszkanka Kałusza ofiarowała na ochronkę bezimiennie 1000 K, koło ziemianek we Lwowie nadesłało bieliznę i ubrania dla dzieci, a obywatele miejscowi zaopatrują ją w żywność. — Dla zasilenia na przyszłość funduszów ochronki, koło ziemianek prowadzi nadal kram Koła Ziem., który dzięki energii kilku pań przebywających inwazyę w Kałuszu, uratowany został od rabunku, a z którego czysty zysk przeznaczony jest na zakupno własnego domu dla ochronki. Od miesiąca mamy także tutaj czynną Ligę Kobiet polskich, która podzielona na sekcye pracuje skrzętnie, by nieść pomoc materyalną Legionom.

Największa krzywda spotkała nasz „Sokół", gdyż Moskale w lutym r. 1915 przy odwrocie podpalili budynek, niszcząc przez to piękne dekoracye, urządzenie sceny i całe I piętro wraz z klatką schodową. Szkoda wynosi przeszło 10.000 koron.

Z Królestwa Polskiego.

Choroby zakaźne w Lublinie. Jak donosi »Głos Lubelski«, w Lublinie epidemia chorób zakaźnych w dzielnicy żydowskiej przybiera coraz groźniejszy charakter. Liczba zachorowań z każdym dniem wzrasta. Wskutek tego odcięcie tej dzielnicy od reszty miasta zostało przedłużone na czas nieograniczony. Wydział sanitarny przy magistracie w miesiącu lutym zanotował następującą ilość chorych na choroby zakaźne: na tyfus brzuszny 16, tyfus plamisty 304, szkarlatynę 8, dyfteryę 4. — Śmiertelność jednak nie jest wielką. Na tyfus brzuszny w miesiącu lutym zmarły 4 osoby, na tyfus plamisty 14 i na dyfteryt 3. Oprócz tych chorób, zaczyna się rozszerzać jeszcze epidemia »świnki«. Choroba ta grasuje przeważnie wśród dzieci. Pomiędzy chorymi na tyfus plamisty znajduje się już trzeci medyk wydziału komisyi sanitarnej. — Dwóch pierwszych po wyzdrowieniu pracują nadal na swoich stanowiskach.

Wyrok śmierci za morderstwo rabunkowe. Pisma warszawskie donoszą: Trybunał karny tutejszego sądu, urzędujący pod przewodnictwem sędziego Krosty, skazał w dniu 13 b. m. po przeprowadzonej rozprawie na śmierć Jana Karczmarka i Jakóba Leszczyńskiego. Bandyci uprosili jadącego bryczką dworską pod Serockiem 15-letniego stangreta Jana Słomczyńskiego, aby ich podwiózł, a gdy chłopiec ich przyjął na bryczkę, jeden z morderców uderzeniem w głowę wyrzucił chłopaka z bryczki, drugi poderznął mu gardło. Po dokonaniu mordu zbrodniarze wrzucili trupa zarzniętego chłopca do pobliskich okopów, a sami przyjechali do Warszawy, gdzie łup spieniężyli i podzielili się nim.

Mordercy przyznali się do winy, wyjaśniając szczegóły z nieludzkim spokojem. Trybunał skazał obu na karę śmierci.

Solec. (Zakład kąpielowy. — Ś. p. dr Daniewski) Zakład kąpielowy wód mineralnych w Solcu pod Stopnicą, słynny od lat 77, w ciągu wojny obecnej nie wiele ucierpiał, a dzięki energii dyrekcyi jest obecnie doprowadzony do porządku.

Przedwczesny zgon ś. p. dra Włodzimierza Daniewskiego, współwłaściciela Solca, dotknął boleśnie Solec.

Ś. p. dr Daniewski zmarł niespodziewanie podczas podróży swej do Warszawy w roku 1915 w Lublinie i tam pochowany został. Człowiek zacny i dobroczynny, wielkiej prawości charakteru i niestrudzony w pracy, ś. p. dr Daniewski przyczynił się dzielnie do podniesienia zakładu wód mineralnych w Solcu na poziom europejski.

Brat jego, Romuald Daniewski, dyrektor zakładu, zawarł już odpowiednie umowy z lekarzami specyalistami i zakład kąpielowy w Solcu odświeżył i przygotował wszechstronnie na przyjęcie gości w sezonie tegorocznym, jak zwykle, od wiosny.

Ze świata.

† Dr Alfred Zgórski. Komenda stacyi zbornej Legionów w Wiedniu z powodu śmierci ś. p. dra Alfreda Zgórskiego wydała następujący rozkaz dzienny:

»Zmarły prezes wiedeńskiego komisaryatu N. K. N., członek Izby panów, dr Alfred Zgórski, położył wielkie zasługi około zorganizowania akcyi legionowej w Wiedniu. Komenda stacyi zbornej Legionów polskich w Wiedniu czci te zasługi następującym rozkazem dziennym:

»Dnia 13 b. m. zmarł dr Alfred Zgórski, prezes wiedeńskiego komisaryatu N. K. N., członek Izby panów.

Wiedeński komisaryat N. K. N. traci w nim swego przewodniczącego i organizatora od początku wojny światowej, a Legiony polskie jednego z najwybitniejszych i najszlachetniejszych krzewicieli idei legionowej.

Na eksponowanej placówce wiedeńskiej połączył ś. p. Alfred Zgórski pod sztandarem Legionów całą liczną kolonię polską i nie szczędził trudów, ażeby i w społeczeństwie niemieckiem zdobyć dla sprawy polskiej zrozumienie i sympatye.

W wiedeńskim komisaryacie N. K. N. zajął się dostojny Zmarły przedewszystkiem zorganizowaniem, wyekwipowaniem i wysyłką na plac boju licznie zgłaszających się ochotników Polaków i Niemców. Legioniści znaleźli w nim oddanego sobie i Sprawie Opiekuna.

Jako prezes wiedeńskiego komisaryatu N. K. N., stał ś. p. Alfred Zgórski także na czele wszystkich wiedeńskich instytucyj legionowych i kierował niemi w duchu zgody, jedności i harmonijnej pracy dla wspólnych wielkich celów.

Zmarł Mąż Czynu i Wielki Patryota, jakich właśnie Legionom polskim i Ojczyźnie potrzeba. — Cześć Jego pamięci!

Wzywam wszystkich oficerów Legionów polskich i Legionistów, w Wiedniu przebywających, ażeby w obrzędzie pogrzebowym wzięli udział i oddali w ten sposób hołd pamięci Wielkiego Patryoty, a swego zasłużonego Opiekuna«. — Dr Malisz, por. mp.

Unieważnienie kontraktów, przekraczających ceny maksymalne. Z Wiednia donoszą: Przed kilku dniami wydał Najwyższy Trybunał zasadnicze orzeczenie, stwierdzające, że kontrakty handlowe, oparte na cenach wyższych, od cen maksymalnych, są nieważne, a zatem zakazane.

W sprawie dopuszczenia sacharyny. Z Gracu donoszą: Wprowadzenie karty cukrowej w Styryi poprzedzone zostało dłuższemi konferencyami, prowadzonemi przez namiestnika hr. Clary'ego z przedstawicielami krajowego Związku gremiów kupieckich. Obecny na tych konferencyach poseł

---

lazłszy i tam zaczną natychmiast poszukiwania. Dobrze, że kazałem wszystko tam... raportować. Chociaż ten właśnie raport dzienny w normalnych warunkach mógłby czekać choćby i do rana, mechanicznie uczynią, jak rozkazałem. To jedno.

— Ty! Słuchajno!

— Słucham!

Znowu rozpoczęli rozmawiać. Erazimowi błysnęło w myśli, że jednak musi z jego sprawą być źle, skoro ci tam... tak swobodnie przy nim rozmawiają, ale wnet się pocieszył, że może zapomnieli, że nie jest dobrze przykryty i może niejedno usłyszeć.

Znowu fala optymizmu wróciła.

— Tylko gdzie oni mnie wiozą, gdzie mnie wiozą! — myślał — i żal mu się bardzo zrobiło, że przez krótki czas, kiedy miał odsłoniętą twarz, nie zanotował w pamięci bodaj jednego jakiegoś znacznego szczegółu... bodaj drobiazgu...

— Jedno chciałbym widzieć! — powiedział oficer, i zaśmiał się.

— Cóż to naprzykład?

— Ano, jak się tam teraz we dworze sprawia nasz... Joan Niforowicz Schneege!

— To prawda. Musi pysznie wyglądać. Tylko nie wiem, czy z dobrym akcentem gada po rosyjsku.

— Phii... kapitalnie. Zresztą co drugi Rus gada innym akcentem, to już taka zbieranina. Poza tem nie zapominaj, że to... Schneege... Tedy każdy akcent wystarczy.

Erazimow zdrętwiał. Mózg mu momentalnie zlodowaciał. Leżał, jak trup, w piersiach czując tylko straszną, beznadziejną pustkę. Serce biło mu słabo, jak serce umierającego.

(Dok. nast.).

Enspinner zwrócił się w toku dyskusyi do namiestnika z zapytaniem, dlaczego w dzisiejszych wyjątkowych warunkach nie dopuszcza się do użytku sacharyny, na co w Niemczech już dawno zezwolono. Namiestnik oświadczył w odpowiedzi, że już sam poprzednio sprawą tą się żywo zainteresował i zwrócił się już nawet do kół naukowych z prośbą o wydanie opinii co do sacharyny. Fachowcy orzekli, że sacharyna dla zdrowia stanowczo **nie jest szkodliwa**, ale natomiast nie posiada większej wartości odżywczej. Wobec tego namiestnik sprawy dopuszczenia sacharyny do przemysłu cukrowego nie spuści z oka.

Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby i nasze galicyjskie czynniki, decydujące o kwestyach aprowizacyjnych, poszły wzorem namiestnika Styryi i zastanowiły się również nad sprawą wprowadzenia sacharyny, co z pewnością zapobiegłoby potrzebie wprowadzania ograniczeń cukrowych.

Źródło nafty na Morawach. »Lidove Noviny« berneńskie donoszą, że w t. zw. Wałasku na Morawach koło Halenkowa, wieśniacy, pracujący w polu, przypadkiem odkryli źródło płynu, który okazał się ropą naftową. O tem odkryciu zawiadomiono władze.

Wieści z niewoli rosyjskiej. P. Jan Tarnowski, kierownik szkoły w Zaczarni, pow. tarnowskiego, zawiadamia, że przebywa jako jeniec wojenny w Kurganie i że wraz z nim jest około dwudziestu nauczycieli z różnych stron kraju. Adres. Kurgan. Tobolskoja gub. Sybirski Bank, dla nauczycieli.

Spis zapasów kawy. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło spis wszystkich zapasów kawy palonej i surowej, znajdujących się w Austryi. Spis ten odbędzie się w Wiedniu 20 b. m. Wszyscy, którzy do 21 b. m. spisu tego nie przedłożą, albo podadzą daty nieprawdziwe, lub też dat tych podać nie będą chcieli, podlegają karze aresztu do trzech miesięcy, względnie grzywnie do 2000 koron. Osoby zaś, które zapasy kawy zatają, będą ukarane aresztem od 1 miesiąca do jednego roku, a ponadto może być na takie osoby nałożona grzywna do 20.000 koron, o ile istniejące już ustawy nie przewidują kar surowszych. Takim samym karom podlegają osoby, działające w zastępstwie zobowiązanych do zgłoszenia zapasów, a zapasy te zatają.

Zatajone zapasy kawy mogą być ponadto w myśl rozporządzenia cesarskiego skonfiskowane, a przedsiębiorca, który dopuścił się takiego nadużycia, może utracić uprawnienie do wykonywania przemysłu na zawsze, lub na czas ograniczony. Spis, zarządzony przez ministerstwo, obejmuje wszystkie zapasy kawy, znajdujące się w państwie. Zajęcia atoli tych zapasów przez władze obawiać się nie należy.

Kubelik posiadaczem wielkich dóbr. „Slovenec" ma wiadomość z Trenczyna, że słynny wirtuoz czeski Kubelik, nabył dobra bystrzyckie nad Wagiem od księcia Hohenlohego za 1,200.000 K. — Jestto już drugi wielki majątek ziemski, nabyty przez Kubelika.

Pisma rumuńskie na Węgrzech. Centralny organ narodowego stronnictwa rumuńskiego na Węgrzech, dziennik »Romanul«, przestał wychodzić. Słowacy i Rumuni zaprzestali wydawać dzienniki na Węgrzech.

Odznaczenia. Krzyż kawalerski orderu Leopolda z wojenną dekoracyą i uwolnieniem od taksy otrzymał generał-major Józef Pomiankowski;

Wojskowy krzyż zasługi III klasy z wojenną dekoracyą za waleczność otrzymał nadporucznik w rezerwie Jan Oszelda w 57 p. piechoty;

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał major Adam Kiciński w 6 p. ułanów; por. w rezerwie Stanisław Batycki w 8 p. dział polnych; nadporucznik audytor w rezerwie Stanisław Kowalewski w 11 dywizyi artyleryi konnej;

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał st. weterynarz wojskowy Aleksander Michałowski w 13 p. ułanów; st. lekarz w rezerwie dr Wacław Zakrzewski w 40 p. piechoty.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE
ul. św. Anny 6.

Program na marzec.

Niedziela dnia 19 marca: radca dworu prof. dr Stanisław Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działanie (1810—1830) część I.

Środa dnia 22 marca: prof. dr Franciszek Bujak: „Przemysł w Polsce".

Piątek dnia 24 marca: radca dworu prof. dr Stanisław Smolka: „Ksawery Lubecki. jego program i działanie (1810—1830) część II.

Niedziela dnia 26 marca: prof. dr Stanisław Kutrzeba: Szkoła główna warszawska.

Wszystkie wykłady odbywać się będą w sali zakładu zoologicznego, ulica św Anny l. 6. I piętro. Początek wszystkich wykładów o godz 7 wieczorem. — Wstęp 20 hal., dla młodzieży szkolnej 1z hal.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Sobota 18 marca: „Troilus i Kressyda".

Niedziela po poł.: „Wieczór plastyczno-rytmiczny".

Niedziela wieczór: „Troilus i Kressyda".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 18 marca: »Harde dusze«.

W niedzielę, dnia 19 marca, po południu: »Królewna Lilijka«.

W niedzielę, dnia 19 marca, wieczorem: »Harde dusze«.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Legiony polskie: H. Madziarówna 40 K; urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim 25 K; Stanisław i Marya z Rogalskich Dębiccy 10 K zamiast zawiadomień o ślubie; dzieci szkolne w Ryccrce Górnej 3 K; Karol Smolnicki 90 K 50 h zebrane w sądzie sołotwińskim.

Na fundusz wdów i sierot po Legionistach: Wojciech Mierzwa ze składek przy wypłacie zasiłków wojskowych w Niepołomicach 100 K; urząd pocztowy w Przeworsku 10 K; Rudolfowie Wagnerowie 5 K; Karol Bukowski 5 K; Anna Kiperówna z dobrowolnych datków przy wypłacie zasiłków wojskowych w Żurawnie 506 K; Bogusław Steinhaus z Jasła 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Machowicza; dr Mieczysław Przeworski 5 K; Jan Zimmer z Püspökladany 56 K 73 h; Eug. Olga Sobkowa 10 K zamiast mszy za męża i dziadka.

Na Przytulisko weteranów z 1863 roku: Koło Ligi kobiet N. K. N. w Mszanie Dolnej 100 K.

Na podarki wielkanocne dla żołnierzy Polaków i Legionistów: Anna Kiperówna z dobrowolnych datków przy wypłacie zasiłków wojskowych w Żurawnie 50 K.

Na Czerwony Krzyż: Wojciech Mierzwa ze składek przy wypłacie zasiłków wojskowych w Niepołomicach 100 K; Anna Kiperówna z datków przy wypłacie zasiłków wojskowych w Żurawnie 253 K.

Na Samarytanina polskiego: Urząd podatkowy w Kolbuszowej zebrane do puszki 74 K 76 h.

Na ofiary wojny: Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Władysława Morawskiego wdowa i dzieci 500 K; Marya Woltyńska 10 K.

Dla córki powstańca z 1863 roku: Iza Kossowska 2 K zamiast mszy za duszę ojca.

Dla głodnych Warszawy: Dzieci szkolne w Bieńkówce 10 K (dla dzieci).

Zmarli:

Dr Władysław Miłoszewski, lekarz, zmarł w Hrubieszowie gubernii lubelskiej, w 28 roku życia. Zmarły był wychowankiem uniwersytetu krakowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pamiątka z pogrzebu ś. p. Stanisława Kaszubskiego,** oficera I Brygady Legionów polskich, straconego przez Moskali dnia 7 lutego 1915 r. w Pilźnie.

Ulotny druk powyższy ukazał się nakładem N. K. N. dla upamiętnienia obchodu przeniesienia zwłok Męczennika sprawy narodowej na cmentarz w Pilźnie w dzień zaduszny 1915 roku.

— **Jednodniówka 53 rocznicy bitwy w Miechowie.** W Piotrkowie wyszła na upamiętnienie rocznicy bitwy w Miechowie po raz pierwszy pod zaborem w tym roku obchodzonej, Jednodniówka pamiątkowa. Przynosi ona szereg ciekawych artykułów historyczno-politycznych. Z nich najobszerniejszy, pióra Bolesława Kaptura, przedstawia obraz jaskrawy tragicznej walki, a raczej rzezi powstańców w Miechowie dnia 17 lutego 1863 r., rabunek miasta, jego ruinę i straszny pożar, jaki zniszczył tu wszystko i wszystkich wśród krwawych zgliszcz i popiołów. Dochód z Jednodniówki przeznaczono na weteranów powstania 1863 roku.

— **Niemieckie studyum o »Konradzie Wallenrodzie« Mickiewicza.** »Deutsche Warschauer Zeitung« zamieszcza w kilku feletonach studyum dra A. M. Wagnera pod tytułem: Adam Mickiewicz und sein »Konrad Wallenrod«. Autor rozpatruje poemat ze stanowiska prawdy historycznej i wartości poetyckiej.

— **Śpiewnik wojenny. 1915/16.** Zebrała Antonina Piątek Herwinowa. Kraków, 1916. Nakładem księgarni Fr. Eberta. Str. 96.

Do licznego już pocztu śpiewników i zbiorów poezyj wojennych, przybywa jeszcze jeden, zalecający się oryginalnym układem treści. Całość, na trzy części podzielona, obejmuje w pierwszej części ogólnie znane pieśni narodowe, w drugiej pieśni żołnierskie, w ich liczbie wiele aktualnych legionowych, w trzeciej śpiewki ludowe. W tej ostatniej części znajdujemy kilka ludowych swywolnych i bezwartościowych, bez których teraz śpiewnik śmiało się mógł obyć. Kartę tytułową śpiewnika zdobi portret ś. p. Kazimierza Herwina, kapitana Legionów, poległego w bitwie pod Konarami, którego pamięci zbiorek jest poświęcony.

— **Nowy organ polski w Sosnowcu.** Jest faktem godnym uwagi i zaznaczenia, że w Sosnowcu powstał w okresie wojennym tygodnik p. t. „Głos polski", który przetrwał do dnia dzisiejszego. Nadesłano nam w tych dniach kilka ostatnich numerów tego pisma, które sprawia na ogół bardzo sympatyczne wrażenie. „Głos polski" nie uprawia sam polityki ale porusza kwestye aktualne, dotyczące spraw polskich i polityki polskiej, cytując najpoważniejsze głosy w tych sprawach prasy warszawskiej, niemieckiej i galicyjskiej, o których sąd przeważnie pozostawia czytelnikowi. W Nrze 41 z 7 bm. znajdujemy artykuł „W sprawie organizacyi ogólnej uniwersytetu", omawiający znaną broszurę rektora dra J. Brudzińskiego, oraz ks. J. Gralewskiego p. t. „Zadania wychowawcze szkoły narodowej w Polsce", „Polska wyspa na wschodzie" (Adampol), Poezye Z. Dębickiego i T. Knollówny, St. Zaleskiego „Przez wdzięczność" i obfitą rubrykę głosów prasy. Jest to w chwili obecnej jedyne pismo polskie w rodzaju francuskiego „Voleur" o treści zapożyczonej z innych pism. Redaktorem „Głosu polskiego" jest p. Jastrzębiec Szczepkowski.

— **Nowe książki:**

Aleksander Karwan: Rewia, satyry i pamflety. Warszawa. E. Wende i Spółka, 1916.

Leopold Kronenberg: Bohaterzy. Poemat 1914 roku. Nowy Sącz, 1916. Str. 15.

Feliks Brodowski: Respha. Opowieści. Warszawa. Nakładem autora. Gebethner i Wolff. 1916.

Wacław Szelążek: Ojczystym szlakiem. Wędrówki myśli. Poezyi serya II. Kraków. Gebethner i Spółka.

Michel Lozynsky: Comment le Polonais comprennent leur liberté? Lausanne. Edition de la »Revue ukrainienne«.

»La Revue ukrainienne«. Mensuel publie par le Comité Ukrainien. Directeur Eug. de Batchinsky. Lausanne. Nr 6. Decembre, 1915. Str. 150.

Jan Kucharzewski: Powstanie listopadowe. Przemówienie, wygłoszone w Lozannie w sali Kasyna dnia 29 listopada 1915 roku. Lozanna, 1916. 8°. Str. 30.

Wybuch w fabryce amunicyi.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 marca.

W c. i k. fabryce amunicyi w Woellersdorf 16 bm. przy odbieraniu kapsli wybuchowych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Lokal, w którym dokonywano tej pracy jest w części zniszczony. Robotnik zajęty przy odbieraniu kapsli prawdopodobnie jedną z nich upuścił na ziemię, wskutek detonacyi jeszcze część innych w lokalu znajdujących się kapsli wybuchowych eksplodowała, wskutek czego niestety 4 ludzi zginęło.

Przed niedawnym czasem wydarzył się podobny wypadek, wywołany tem, że robotnik jeden pośliznął się i upadł na pakę, wypełnioną materyałem wybuchowym. Także i w tamtym wypadku ku wielkiemu ubolewaniu 5 osób zginęło wskutek odniesionych ran. Obiegały pogłoski, że przy tej eksplozyi zostało zabitych setki ludzi. Faktycznie jednak ten wypadek nieszczęśliwy, pominąwszy wyż wymienione straty w ludziach, spowodował tylko ogień, który szybko ugaszono, jednakże nie wywołał najmniejszej przerwy w fabrykacyi. Podobne wypadki przy tak wielkiej do skrajnych granic posuniętej produkcyi i wytwarzaniu materyału wybuchowego są nieuniknione, jednakże nie mają one znaczenia dla kwestyi zaopatrywania w amunicyę.

Z Wojennego Zakładu obrotem zboża.
(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 18 marca.

Dnia 15 bm. pod przewodnictwem prezydenta dra Schonki odbyła się 5. sesya Rady przybocznej Wojennego Zakładu obrotu zbożem. Przewodniczący przedłożył sprawozdanie o zarządzeniach, wydanych w ciągu ostatniego miesiąca, podkreślając jako ważną akcyę około dostawy nasienia dla zasiewów wiosennych. Było przykazaniem dyktowanem przezornością, żeby oszczędzać zapasy mąki szlachetnej, jakie stoją do dyspozycyi. Dlatego należało wczas chwycić się domieszki surogatów mącznych.

Rada przyboczna przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zmianach kontraktu młynarskiego. Przyjęta rezolucya dra Seidla poleca wyznaczenie komisyi, która ma się zastanowić nad **kwestyą odbierania najbliższych żniw.** Druga rezolucya byłego ministra dra Schreinera i sekretarza dra Tauschego żąda wynalezienia drogi, by zapewnić małym młynom odpowiednio trwałe zajęcie. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie referenta dra Hotowezza o dalszym rozwoju nabywania zboża z zagranicy. Następna sesya odbędzie się 12 kwietnia br.

Wojna.

Pod Verdun'em.

Berlin, 18 marca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Bazylei: Sprawozdawca dzienników angielskich przy armii francuskiej Werner Allen donosi, że **do Verdun'u odjeżdża codziennie 20.000 automobilów, wiozących tam amunicyę.** Ponadto idą pod Verdun ogromne transporty dział, drutu kolczastego, nafty i środków żywności.

Budapeszt, 18 marca.

Wojenny sprawozdawca „Az Estu" donosi z wielkiej głównej kwatery niemieckiej: Po zdobyciu przez nasze wojska wzgórza „Martwego Człowieka", **rozpoczęli Francuzi szalone wprost kontrataki.** Wojska francuskie szły do szturmów z podziwu godną pogardą śmierci. **Ataki te atoli nie przyniosły im żadnego sukcesu, natomiast przyprawiły ich o ogromne straty.**

Zdobyte wzgórze leży przy drodze, wiodącej z Chattaucourt do Verdun'u.

Genewa, 18 marca.

W całej prasie francuskiej przebija się wielkie zaniepokojenie **z powodu braku ciężkich, dalekonośnych dział,** który odczuwają wojska francuskie na całym froncie. Francuscy krytycy wojskowi wyrażają nadzieję, że Anglia przyśle na front francuski swoje ciężkie działa okrętowe.

Klęska Anglików w Mezopotamii.

Konstantynopol, 18 marca.

Wojska generała angielskiego, Aylmera, spieszące na pomoc zamkniętemu w Kut-el-Amara generałowi Townshendowi, **poniosły w pobliżu tej miejscowości wielką klęskę.** Wedle pobieżnych obliczeń Anglicy stracili tam około 5.000 ludzi.

Komunikat rosyjski.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 16 bm.:

W okolicy wyspy Dahlen na południowy wschód od Rygi żywy ogień artyleryi. Na froncie Dyneburga nieprzyjaciel w okolicy Illukszty i kolei prowadzącej do Poniewieża rzucał granaty ręczne, które zawierały silny materyał wybuchowy.

Podróż na front następcy tronu.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Jego c. i k. wysokość generał major i kontradmirał arcyks. **Karol Franciszek Józef** przedwczoraj odjechał do Marburga i tamże zgłosił się u Jego c. i k. wysokości generała pułkownika arcyks. Eugeniusza. Wczoraj następca tronu w dalszym ciągu via Lublana udał się na front.

Pogłoski o bitwie morskiej na morzu Czarnem.

Bukareszt, 18 marca.

Z Bałcziku donoszą: Przed kilku dniami słyszano w Calisacra silny huk dział. Żołnierze graniczni opowiadali później, że widzieli, jak w oddaleniu kilku kilometrów od wybrzeża **trzy wojenne okręty rosyjskie toczyły walkę z niemiecką łodzią torpedową.** Torpedowiec ten towarzyszył niemieckiemu okrętowi wojennemu, który eskortował kilka tureckich okrętów transportowych, wiozących do Konstantynopola ładunki oliwy. **Okręty rosyjskie usiłowały zatopić te transportowce, z powodu czego przyszło do walki z torpedowcem.** Wynik tej walki jest niewiadomy.

Kłótnia o nowego sprzymierzeńca.

Berlin, 18 marca.

»Deutsche Tagesztg.« donosi z Genewy: Cheradame występuje w »Victoire« ostro **przeciw zamiarowi Anglików, którzy chcą, aby wojska portugalskie zostały wysłane na front angielski do Flandryi.** W razie spełnienia tego postulatu angielskiego, ofiary ponoszone dotąd przez Anglię, znacznie by się zmniejszyły. **Francya powinna wszystko poruszyć, celem wysłania wojsk portugalskich do Salonik.** Transport tych wojsk na Bałkan nie wywoła trudności, zwłaszcza obecnie, skoro Portugalia skonfiskowała tyle niemieckich i austryacko-węgierskich okrętów. Londyn tym razem musi ustąpić — kończy dziennik.

Konferencya sojuszników w Rzymie.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 marca.

»Times« donoszą, że najbliższa konferencya sojuszników odbędzie się w Rzymie. Anglia reprezentowana będzie przez Lloyda Georgea. Istnieje nadzieja, że także sir Grey uda się do Rzymu.

O pośrednictwo pokojowe.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 18 marca.

Minister spraw zagranicznych Wallenberg przyjął deputacyę konferencyi Forda, która wręczyła mu pismo wystosowane do rządów neutralnych z wezwaniem, by podjęły kroki dla przywrócenia pokoju. Minister odpowiedział, że pragnie żywo zawarcia pokoju, lecz **o pośrednictwie może być mowa dopiero wtedy, gdy strony wojujące wyraźnie oświadczą w tej mierze życzenie.**

Chybione intrygi lekarza angielskiego.
(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Angielski lekarz sztabowy William Graham Aspland, który podczas naszej ofenzywy poprzedniego roku w Serbii został pojmany przez nasze wojska, a potem drogą na Szwajcaryę został odesłany do domu, w interwiewie z zastępcą Biura Reutera podjął naiwną próbę zakłócenia dobrego stosunku między sprzymierzonemi armiami austryacko-węgierską a niemiecką przez tendencyjne przeciwstawienie zachowania się tych armij w kraju nieprzyjacielskim. Angielski lekarz sztabowy podczas swego pobytu w obrębie tych armij nie zadał sobie trudu poznać ducha naszej armii i sprzymierzonej armii niemieckiej, gdyż w takim razie nie odważyłby się na taką naiwną próbę. Jest więcej niż naiwnością, jeżeli lekarz sztabowy po swoim interwiewie, który między innemi został zamieszczony w »Westminster Gazette« z 3 marca, spodziewał się wpłynąć na stosunek między obiema armiami. Niema żadnego niemieckiego żołnierza, któryby miał ochotę uważać chytrze udzieloną naszym wojskom pochwałę angielską za objaw angielskiej moralności, która po 19 miesiącach wojny zdecydowała się nareszcie na miłość prawdy. Z drugiej strony lekarz angielski niech się nie spodziewa żadnego powodzenia po pochlebstwie dla naszej armii, ponieważ tego pochlebstwa nie czujemy, i niecne twierdzenia o rzekomem brutalnem zachowaniu się naszych sprzymierzeńców w kraju nieprzyjacielskim z taką samą pogardą piętnujemy, jak uznanie ku nam zwrócone, które tylko do tego służy, żeby kłamstwa o naszych sprzymierzeńcach były jeszcze efektowniejszemi na tle kontrastu.

Polityka neutralności w Szwajcaryi.
(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 18 marca.

Rada stanowa na dwóch posiedzeniach przeprowadziła dyskusyę nad polityką neutralności Rady związkowej i stosunkiem władz cywilnych do władz wojskowych. Po wywodzie końcowym prezydenta związku Decoppeta, Rada jednomyślnie uchwaliła przychylić się do uchwały Rady narodowej w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Rady związkowej o zarządzeniach jej dla przestrzegania neutralności. Tem samem załatwiona jest parlamentarnie sprawa przez Radę narodową i Radę stanową, a to przez wyrażenie **votum ufności dla polityki wewnętrznej i zagranicznej Rady związkowej.**

Deficyt we Francyi.

Frankfurt, 18 marca.

„Frankf. Ztg" donosi z granicy szwajcarskiej: Wedle sprawozdania francuskiej komisyi budżetowej, **budżet francuski,** upływający z dniem 30 czerwca, **zamknie się deficytem 12 miliardów franków.**

Benzyna rumuńska dla Niemiec.

Sofia, 18 marca.

Oficyalny dziennik bukareszteński »Vittorul« donosi, że Rumunia zezwoliła na eksport 20 cystern benzyny rumuńskiej do Niemiec.

Proces o szpiegostwo w Sofii.
(Tel. c. k. Biura koresp.).

Sofia, 18 marca.

Proces o szpiegostwo przeciw rusofilom budzi wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że wszyscy **obrońcy rekrutują się ze stronnictw rusofilskich.** Dotychczasowe przesłuchanie wykazało **nadzwyczaj obciążający materyał.**

Bułgarya o carze oswobodzicielu.

Sofia, 18 marca.

Na posiedzeniu Sobrania w dniu 16 b. m. przemawiał prezydent ministrów Radosławow w sprawie wniosku, zgłoszonego przez większość, dotyczącego zmiany nazwy kościoła pamiątkowego, znanego pod nazwą kościoła cara oswobodziciela. Wnioskodawcy domagali się usunięcia tej nazwy i nazwania kościoła imieniem św. Cyryla i Metodego. Minister prezydent przemawiał w duchu wnioskodawców.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.
z dnia 18 marca.

Austryaccy ministrowie w Budapeszcie.

Budapeszt. Austryacki minister skarbu Leth, minister handlu Spitzmüller i rolnictwa Zenker, wraz z referentami fachowymi przybyli tu i udali się przed południem na konferencyę do węgierskiego ministerstwa handlu.

Budapeszt. Obrady ministrów austryackich i węgierskich nad ważnemi kwestyami gospodarczemi i finansowemi trwały do godz. 2 po południu i po krótkiej przerwie toczyły się dalej po południu.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń. »Streffleurs Militärblatt« donosi: Cesarz zamianował:

Generał majora arcyksięcia Karola Franciszka Józefa polnym marszałkiem porucznikiem i vice-admirałem.

Z szczególnej najwyższej łaski i wyjątkowo został zmarły w polu pułkownik Adolf Eschelmueller z pułku dział polnych Nr 30, były komendant 45 brygady artyleryi polowej obrony krajowej dodatkowo zamianowany z dniem 1 marca b. r. generał majorem.

Cesarz nadał: Wielki krzyż orderu Franciszka Józefa: generałowi piechoty Franciszkowi Georgiemu w uznaniu doskonałej ogólnej działalności; wojskowy krzyż zasługi 2 klasy z dekoracyą wojenną: poln. marszałkowi porucz. Teodorowi bar. Leonhardiemu, komendantowi dywizyi kawaleryi; order żelaznej korony 2 kl. z dekoracyą wojenną poln. marszałkowi porucz. Adolfowi Weignerowi, dyrektorowi arsenału artyleryi; krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną: generał majorowi Henrykowi Droffa, komendantowi górskiej brygady, podpułkownikowi Józefowi Baumannowi, komendantowi batalionu polnych strzelców, pułkownikowi korpusu gen. sztabu Norbertowi Wallenstroferowi.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża wojskowego zasługi: generalnemu intendantowi Rudolfowi Tomie z VXI kom. korpusu; krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa gen. audytorowi Henrykowi Hollschekowi, prezydentowi senatu najwyższego trybunału wojskowego.

Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi: generał majorowi Robertowi Hauserowi z dyr. fabryki art.; pułkownikom w stanie inżynieryi artyleryi: Jerzemu Steinboeckowi, Karolowi Roesnerowi, Henrykowi Muellerowi, Leopoldowi Caminada, Antoniemu Pinskerowi, Karolowi Esopowi, Augustowi Semarkowi; pułkownikom w stanie urzędników artyleryi: Feliksowi Mayerowi, Franciszkowi Hauserowi, Oskarowi Schwarzowi; st. inż. artyleryi I kl. Wiktorowi Pindtnerowi i porucznikowi w r. s. Fryderykowi Rothowi pułku kolejowego.

Ocaleni z »Turbantii«.

Amsterdam. Według sprawozdania nadeszłego do sztabu marynarki wysadzono na ląd 377 rozbitków z okrętu »Turbantia«. »Lloyd« podaje, że na pokładzie znajdowało się 381 osób. Sądzą, że różnicę należy odnieść do pomyłki i, że wszystkich wyratowano. W nocy przybył tu pociąg nadzwyczajny z wielu wyratowanymi z »Turbantii«. Między tymi znajduje się także amerykański konsul ze Sztutgartu Schilling wraz z żoną i córką. Schilling jest zdania, że »Turbantia« nie została storpedowana, **lecz najechała na minę.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Tym, którzy byli pomocni w chorobie i oddali ostatnią posługę

ś. p.

TEODOROWI PISIEWICZOWI,

b. nauczycielowi ludowemu,

urodzonemu w 1861 r., zmarłemu w Jaworznie dnia 10 marca b. r.,

za chętne a bezinteresowne zajęcie się pogrzebem i udział w tymże dnia 12 marca b. r., a w szczególności: Przewielebnemu Ks. Dziekanowi i Proboszczowi w Jaworznie, Ks. Proboszczowi ze Szczakowy, Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, osobliwie Ks. Katechecie za wygłoszoną nad grobem bardzo podniosłą i rzeczową mowę, całemu Światłemu Nauczycielstwu miejscowemu i zamiejscowemu, Chórowi miejscowego „Sokoła" oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w tym smutnym obrzędzie, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!"

Leokadya z Pisiewiczów Mąsiorska z mężem i bracia ś. p. Teodora.

Zakopane, 15 marca 1916. 2175

L. n. 1/16.
A. 39/16. 1997 3 3

Ogłoszenie.

W sprawie spadkowej po ś. p. Karolu Hohenbergerze zmarłym w Bolechowie dnia 24 stycznia 1916, poszukuję spadkobierców:

1) ś. p. Jana Krzempickiego, urodzonego w Kałuszu 15 maja 1806;

2) ś. p. Adama Krzempickiego, urodzonego w Kałuszu 25 grudnia 1808;

3) ś. p. Klary Eleonory Anny 3 im. Krzempickiej, nieznanego nazwiska po jej mężu, urodzonej w Lubaczowie 18 kwietnia 1811;

4) ś. p. Ferdynanda Krzempickiego, urodzonego w Nadwórnie dnia 8 marca 1814 — którzy byli dziećmi ś. p. Piotra Pawła 2 im. Krzempickiego i ś. p. Petroneli Tarczyckiej.

Interesowani zechcą jak najrychlej zgłosić się do podpisanego.

Bolechów, dnia 6 marca 1916.

Jan Czechowicz
c. k. notaryusz
jako komisarz sądowy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.